Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Stanisław Czapiewski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr. 354 Poznań, niedziela dnia 4 sierpnia 1935 Rok 30

Prezydent senatu gdańskiego atakuje rząd Polski

Jakie będą w odpowiedzi zarządzenia polskie?

Gdańsk. (PAT). Prezydent senatu gdańskiego przesłał wczoraj na ręce komisarza generalnego R. P. w Gdańsku notę treści następującej:

„Panie Ministrze! W rozmowie, jaką odbyłem z Panem w dniu 31 lipca b. r. raz jeszcze stwierdziłem gotowość senatu gdańskiego podjęcia rokowań na temat obecnego stanu rzeczy. Z ubolewaniem stwierdziłem wówczas, iż rząd polski nie jest skłonny uchylić zarządzenia polskiego ministra skarbu z dnia 18 lipca b. r., które to zarządzenie nie jest ani korzystne, ani pożyteczne dla rządu polskiego.

Dla Gdańska natomiast zarządzenie to jest w swych skutkach sparaliżowaniem całego importu, przechodzącego do Polski przez port gdański, stanowi ponowne stworzenie granicy gospodarczej między Polską a Wolnem Miastem, oraz niszczy gdański bilans płatniczy.

W następstwach swych zarządzenie to powoduje mianowicie, jak się w praktyce okazało, iż ustał przywóz przez port gdański, a granica gospodarcza między Gdańskiem a Polską została ponownie wzniesiona.

Ponieważ w międzyczasie polskie władze administracyjne poczęły konfiskować towary, importowane z Gdańska do Polski, i clić je ponownie, przez co zniszczone zostały podstawy bilansu płatniczego Wolnego Miasta, a życie gdańskie stoi, na skutek rozporządzenia polskiego ministra skarbu, bezpośrednio w obliczu ruiny.

Zasady egzystencji Wolnego Miasta, których utrzymanie jest stosownie do postanowień traktatu wersalskiego i umów, zawartych dla wykonywania tego traktatu, obowiązkiem rządu polskiego, zostały przez postępowanie rządu polskiego naruszone, przez co gospodarstwo Wolnego Miasta znalazło się w jaknajkrytyczniejszej sytuacji.

Wolne Miasto nie ma już możności zajęcia stanowiska wyczekującego. Zdając sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, senat gdański widzi się obecnie zmuszony przedsięwziąć takie zarządzenia, które mogłyby usunąć trudności, wywołane postępowaniem rządu polskiego. Pozwalam sobie przypomnieć, iż podczas rozmowy w dniu 31 lipca b. r., w imieniu senatu zastrzegłem sobie pełną swobodę działania w tym kierunku.

Senat zezwoli obecnie na import towarów niezbędnych dla utrzymania gospodarstwa państwowego na terenie Wolnego Miasta. Senat wyda gdańskiej dyrekcji ceł odnośne polecenia. Senat gdański stwierdza, iż przez zarządzenia swe naruszył rząd polski podstawy bytu Wolnego Miasta, to znaczy również i traktat wersalski. Zarządzenia senatu gdańskiego mają jedynie na celu przeprowadzenie sanacji gospodarczej, by w ten sposób utrzymać podstawy egzystencji wolnego miasta, które zagwarantowane zostały traktatem wersalskim. Zarządzenia senatu gdańskiego noszą tedy charakter wyłącznie gospodarczy i obliczone są na to, by statut Wolnego Miasta nie został podważony naskutek katastrofy gospodarczej.

Senat Wolnego Miasta gwarantuje nadal Rzeczypospolitej Polskiej wolny dostęp do morza. Przekazywanie towarów przeznaczonych dla Polski, odbywać się będzie wobec tego pod względem celnym i podatkowym w ten sam, jak i dotąd sposób. Tak samo przeprowadzane będzie przez administrację gdańską pobieranie ceł wywozowych i ustalanie zniżek, mających znaczenie dla Polski. Prawa Rady Portowej pozostają zagwarantowane.

W rozmowie, którą miałem z Panem w godzinach wieczornych dnia 1 sierpnia zaznaczyłem, ze swej strony, iż senat nadal gotów jest rozpocząć natychmiast rokowania. Pomimo to, że pan w imieniu rządu polskiego odrzucił propozycję rozpoczęcia rozmów w obecnem stadjum, pragnę powtórzyć wyrażoną przezemnie w dniu 1 sierpnia b. r. gotowość podjęcia rokowań."

Warszawa. (Tel. wł.) Min. Beck nie wyjechał do Gdyni i pozostaje w Warszawie. (w)

Gdańsk. (Tel. wł.) Wysoki komisarz Ligi Narodów Lester nie przybył jeszcze do Gdańska. Przyjazdu jego spodziewają się w niedzielę.

Warszawa. (Tel. wł.) Po nadejściu noty senatu gdańskiego przez pewien czas kursowały pogłoski, że min. Beck ma złożyć w tej sprawie wyjaśnienie. Pogłoski te nie sprawdziły się jednak. O ile wiadomo, rząd polski na notę nie odpowie, ale wyda w odpowiedniej chwili odpowiednie zarządzenia.

Późnym wieczorem rozeszły się tutaj pogłoski, że granica celna od strony Gdańska i od strony Niemiec miałaby być obsadzona. Potwierdzenia tych pogłosek niema. Należy odczekać, kiedy i jakie zarządzenia rząd poweźmie. (w.)

Warszawa. (PAT). Gdański oddział Niemieckiego Biura Informacyjnego ogłosił komunikat, stwierdzający, że polskie placówki celne na granicy polsko - gdańskiej zamknęły o godz. 12 w południe granicę dla przywozu towarów z terenu Gdańska do Polski. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwa.

Gdańsk nie dopuszcza węgla z Polski

Gdańsk. (PAT.) Władze gdańskie zwróciły się do firmy „Baltoil" w Gdańsku, żądając od niej, aby sprzedawała benzynę na terenie w. miasta po polskich cenach eksportowych. Na odpowiedź firmy, iż w obrębie obszaru celnego polsko-gdańskiego obowiązują tylko normalne ceny krajowe, senat oświadczył, że wobec tego zakupywać będzie benzynę zagranicą.

Na wczorajszem zebraniu gdańskich kupców branży włókienniczej przedstawiciel władz gdańskich oświadczył, że kupcy nie otrzymają więcej pozwoleń na zakupy towarów polskich. Podobne zawiadomienie otrzymał Związek przedstawicieli polskich kopalni węgla, który dostarcza węgla polskiego dla konsumpcji gdańskiej. Członkowie związku oświadczyli, że mają walutę polską i wobec tego mogliby zakupywać węgiel polski. Nie mając należności w Niemczech, znaleźliby się w trudniejszej sytuacji, niż kupcy niemieccy. Odpowiedziano im na to, że władze gdańskie nie zmienią swego stanowiska.

Opinje prasy gdańskiej

Gdańsk. (PAT). Socjalistyczna „Danziger Volksstimme" zaznacza, że dotychczas nie widać objawów, które pozwoliłyby przypuszczać, że w obecnej sytuacji nastąpiła albo poprawa, albo wyjaśnienie w dodatnim kierunku. W kołach gospodarczych Gdańska panuje zupełna bezradność. Długotrwały obecny stan rzeczy wyrządzi gdańskiemu życiu szkody, które trudno będzie powetować. Tylko szybkie uspokojenie stosunków polsko - gdańskich może uchronić Gdańsk od szkód. Pismo wskazuje na konieczność odwołania się w obecnym sporze polsko - gdańskim do Ligi Narodów.

Gdańsk. (Tel. wł.) Socjalistyczna „Volkstimme" została wczoraj za omówienie sporu gdańsko - polskiego skonfiskowana.

Centrowa „Volkszeitung" poświęca obszerny artykuł stosunkom polsko-gdańskim i pisze, że senat gdański chwycił się środków niewłaściwych. — Zdaniem pisma senat powinien był pretensyj swoich dochodzić przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. (p.)

Ks. Małynicz-Malicki skazany

na półtora roku więzienia za „rozszerzanie fałszywych wiadomości" o Berezie oraz za zniewagę marsz. Piłsudskiego

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj toczył się w wileńskim sądzie okręgowym proces proboszcza parafji Nowotrockiej, księdza Mieczysława Małynicz-Malickiego.

Ks. Małynicz-Malicki oskarżony był o to, że wygłosił szereg kazań, w których „rozpowszechniał fałszywe wiadomości" o położeniu więźniów w Berezie Kartuskiej oraz dopuścił się zniewagi marsz. Piłsudskiego.

Rozprawie przewodniczył sędzia Brzozowski, wotowali ss.: Bobrowski i Bułhak.

Oskarżonego bronili adwokaci Jankowski z Wilna i Borowski z Warszawy.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał ks. Małynicz-Malickiego na półtora roku więzienia.

Rada Ligi Narodów

w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego

Genewa. (PAT). O godz. 19.20 przewodniczący Rady Ligi Narodów Litwinow otworzył publiczne posiedzenie i zakomunikował dwie rezolucje.

Pierwsza z nich dotyczy przerwanych prac komisji pojednawczo - arbitrażowej, która zajmowała się incydentem pod Ual - Ual. Rezolucja stwierdza, że komisja winna się zająć wyłącznie incydentem i decyzją swą nie może przesądzać spraw nie wchodzących w jej kompetencje, jak interpretacja traktatów dotyczących granic. Dalej Rada Ligi w myśl rezolucji przyjmuje do wiadomości, że obie strony zdecydowane są podjąć prace pojednawczo-arbitrażowe, przewidziane przez art. 5 traktatu włosko - abisyńskiego z roku 1928, oraz że obie strony ustalą niezwłocznie zgodnie superarbitra dla komisji. W zakończeniu rezolucja zaprasza strony, aby najpóźniej do 4 września zawiadomiły Radę o wynikach prac komisji pojednawczo - arbitrażowej.

Druga rezolucja głosi, że Rada Ligi postanawia w każdym wypadku zebrać się 4 września celem ogólnego zbadania stosunków włosko - abisyńskich.

W dyskusji pierwszy zabrał głos doradca prawny rządu abisyńskiego prof. Jeze, stwierdzając, że Abisynja czyni wielką ofiarę dla sprawy pokoju, pragnąc ułatwić zadanie Rady, zmierzającej do utrzymania pokoju światowego. Ponadto prof. Jeze zapowiedział, że Abisynja przyjmie wyrok, jaki wyda komisja pojednawczo - arbitrażowa.

Następnie delegat Abisynji wyraził radość z powodu zapowiedzi zebrania się Rady Ligi w dn. 4 września celem ogólnego zbadania stosunków włosko-abisyńskich. Badania te winny doprowadzić do utrwalenia stałych stosunków przyjaźni między Włochami i Abisynją. W zakończeniu mówca podziękował premjerowi Lavalowi i min. Edenowi za ich wysiłek ku utrzymaniu pokoju.

Zkolei krótką deklarację złożył delegat Włoch baron Aloisi, stwierdzając, że zgadza się na pierwszą rezolucję, natomiast zapowiadając, że przy głosowaniu nad drugą rezolucją powstrzyma się od głosu.

W dalszej kolejności przemawiali premjer franc. Laval, min. Eden, przewodniczący Litwinow, Scavenius (Danja) i Ruiz Guinazu (Argentyna).

Wreszcie przewodniczący zarządził głosowanie. Obie rezolucje przyjęto jednomyślnie, jednakowoż przy drugiej rezolucji, przewidującej zwołanie Rady na dzień 4 września, delegat Włoch baron Aloisi wstrzymał się od głosu.

Po głosowaniu przewodniczący Litwinow oświadczył, że 87 sesja rady jest zamknięta.

Groźba wojny w Afryce zażegnana tymczasem

Paryż. (PAT). Komentując wyniki obrad genewskich, korespondent agencji Havasa zauważa z zadowoleniem, że obecna sesja Rady L. N. pozwoliła na uniknięcie niebezpieczeństwa wybuchu wojny. Groźba ta nie jest wprawdzie ostatecznie usunięta, jednak będzie ona stanowiła przedmiot obrad przedstawicieli Francji, W. Brytanji i Włoch, którzy zbiorą się wkrótce na konferencję w Paryżu. Data zebrania się tej konferencji nie jest jeszcze znana. Premjer Laval oświadczył, że prawdopodobnie termin tej konferencji zostanie ustalony na drugiem zkolei posiedzeniu francuskiej rady ministrów, gdyż najbliższe posiedzenie będzie poświęcone sprawie dekretów rządowych.

Z kroniki politycznej

Helsinki. (PAT.) Wczoraj przybył tu wodnopłatowcem estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa w towarzystwie małżonki i sekretarza. Min. Seljamaa witali w porcie minister spraw zagranicznych Finlandji Hackzell, wyżsi urzędnicy fińskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz posłowie estoński i łotewki. Powrót min. Seljamaa do Estonji przewidziany jest na 7 bm.

Nieudała ucieczka tajemniczego więźnia

Berlin. (PAT.) Z Kolonji donoszą, że z tamtejszego komisarjatu policji uciekł w czasie przesłuchania, wyskakując przez okno 2 piętra, pewien mężczyzna, którego oddawna poszukiwała policja w całym kraju. Skoczył on nieszczęśliwie na przechodzącą kobietę, którą ciężko zranił, a sam odniósł poważne obrażenia. Stan jego jest beznadziejny. Nazwiska ani personalij niedoszłego zbiega nie podano do wiadomości.

Z CHWILI

Dziwne bywają czasami u ludzi węzły sympatji, podobnie, jak niezrozumiałe motywy antypatji u innych...

Prasa żydowska pisze niezwykle serdecznie o metropolicie grecko-katolickim ks. Andrzeju hr. Szeptyckim, czołowej — jak wiadomo — postaci społeczeństwa ruskiego w Małopolsce wschodniej, a czyni to z okazji 70-lecia metropolity.

W życiorysach szczegółowych prasa żydowska przypomina, że metropolita jeszcze jako student w Krakowie nosił imiona: Roman Aleksander Marja. Ukończywszy chlubnie studja prawnicze, postanowił poświęcić się stanowi duchownemu i przejął obrządek grecko-katolicki, a z nim imię Andrzej. Udał się następnie do Rzymu, gdzie zasłynął z wiedzy w różnych gałęziach. Wróciwszy do kraju, został biskupem w Stanisławowie, później we Lwowie, gdzie od 35 lat piastuje godność najwyższego dostojnika grecko-katolickiego w Polsce.

Lwowska „Chwila" żydowska stwierdza, że metropolita Szeptycki odznacza się m. i. głęboką znajomością języka hebrajskiego.

„Wśród ludności żydowskiej — powiada — nazwisko metropolity Szeptyckiego jest bardzo popularne. Nieraz dawał wyraz swojej sympatji do wszystkich dążeń i pragnień, wypływających z najgłębszych pokładów szlachetnej duszy ludzkiej przy równoczesnej negacji wszelkich objawów sprzecznych z duchem kultury i cywilizacji. Znane są fakty, że dostojny jubilat żydowskim petentom i interesentom odpisywał na ich listy pismami w języku hebrajskim."

Przynajmniej raz są Żydzi z kogoś zadowoleni...

*

Akcja Katolicka ogłosiła, że stowarzyszenia, w jej skład wchodzące, nie biorą udziału w akcji wyborczej, jako czynności politycznej. Powołując się na to, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji łódzkiej usunęło się od udziału w akcji wyborczej. Stosowne pismo, wysłane do wojewody Hauke-Nowaka, nosi podpis ks. biskupa Jasińskiego.

Konserwatywno - „sanacyjny", „katolicki" — a jakże: „katolicki"! — „Czas" jest... zdumiony i dopatruje się tu wpływów „endeka" prof. Podgórskiego z Łodzi. Dla „katolików" z „Czasu" zasadnicze stanowisko Akcji Katolickiej i jej enuncjacje są — powietrzem.

Nadmieniamy, że tenże sam „Czas" w tymże samym artykule podaje do wiadomości, że w Łodzi m. i. kandydować będzie (oczywiście z łaski „sanacji") p. Mincberg, jak wiadomo, Żyd...

*

Obywatelstwo Skoków przeżyło ostatnio dzień „uroczysty". Do gmachu szkoły powszechnej zwołano zebranie, celem podpisania listy kadydatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego, a jednocześnie dla zalegalizowania złożonych podpisów. Uprawnionych do głosowania zapraszano w rozmaity sposób: członków organizacyj „sanacyjnych" — kurendami, niezależnych obywateli — ogłoszeniami, umieszczonemi we wszystkich oknach wystawowych i podpisanemi przez jakiś anonimowy komitet, a resztę — odgłosem dzwonka, z którym woźny magistracki obchodził ulice. Gdy wszystkie trzy sposoby nie dały pożądanego wyniku, woźnemu kazano jeszcze biegać po domach i szukać wyborców chętnych do złożenia podpisu. Pan burmistrz również nie próżnował. Przybrał minę urzędową i udał się na dworzec, by przekonać kolejarzy.

Mimo tych zabiegów, wynik był żałosny. Do szkoły przybyło — na 920 uprawnionych do głosowania — „aż" 28 osób, przeważnie urzędników.

Wobec tego, ponieważ i w tym wypadku nie chciała góra iść do Mahometa, przeto Mahomet poszedł do góry. Mianowicie członkowie komitetu wyszli z gmachu szkolnego i zaczęli zbierać podpisy na ulicy. Na rynku zebrano 12 podpisów. Niektórzy obywatele podpisywali — w autach przed magistratem. Po południu zgłosiło się do szkoły jeszcze 15 osób z obwodu Skoki i 15 kolejarzy. To wszystko. Po tylu zabiegach i przygotowaniach.

Teraz notarjusz p. Bernsdorf - Melanowicz z Wągrowca robi wycieczki po podpisy w bliższą i dalszą okolicę w towarzystwie starościny Zenktellerowej i dyr. Andrzejewskiego. Pocą się — „dla dobra sprawy", tem bardziej, że idzie, jak po grudzie.

Oto „entuzjazm" społeczeństwa dla wyborów...

„Obchód gór" w Zakopanem

W dniach od 4 do 11 sierpnia odbywa się wielki zjazd ludowy z pięciu regjonów Polski: śląskiego, złożonego z grup cieszyńskiej, bielskiej, bialskiej i żywieckiej; podhalańskiego, składającego się z grup wadowickiej, nowotarskiej, limanowskiej, szczawnickiej, zakopiańskiej, orawsko-spiskiej i nowosądeckiej; łemkowskiego — z grup gorlickiej, jasielskiej, krośnieńskiej i sanockiej; bojkowskiego — z grup turczańskiej, samborskiej, skolskiej, stryjskiej i doliniańskiej; huculskiego — z grup nadwórniańskiej, kosowskiej i kołomyjskiej.

Wszystkie te okolice będą reprezentowały swoją wytwórczość i sztukę ludową na urządzonych w tym celu wystawach, a na wieczornicach i przedstawieniach będzie można zobaczyć odrębności regjonalne, jak tańce, śpiewy i stroje. Ponadto przewiduje się jeszcze wystawy turystyczno-sportowe i uzdrowiskowe, muzealne i fotograficzne.

Uczestnicy wystawy będą mogli brać udział w organizowanych dla nich wycieczkach pieszych, lub autobusowych w Tatry i Pieniny, wedle wybranej skali trudności. Przewidziane są dalej odczyty o Tatrach, zabawy ludowe pod gołem niebem, oraz zawody sportowe. Będzie też specjalnie zbudowany pod gmachem muzeum Chałubińskiego prawdziwy szałas górski z gospodarstwem pasterskiem, czyli t. zw. bacówka, w której baca będzie doił krowy w strągach (przegroda z otworami na owce podczas dojenia) i następnie wyrabiał „bunc", czyli ser owczy. Na otwarcie uroczystości zapłoną na szczytach gór wici; miasto będzie wspaniale udekorowane oraz iluminowane.

Na zakończenie przewidziana jest w Jaszczurówce msza polowa w obecności Prezydenta Rzplitej i kazanie ks. Humpoli, potem defilada delegacyj w liczbie około półtora tysiąca ludu i spęd, czyli sedyk 5 000 owiec z hal wraz z bacami, juhasami i niesionym przez nich charakterystycznym sprzętem z szałasów. Następnie zebrany tłum odda uroczysty hołd górom, a wieczorem zakończy zabawę festynem na Antałówce, podczas którego góry będą oświetlane reflektorami o sile miljona świec, specjalnie na ten cel sprowadzonemi, a na szczytach będą się rozbijały sztuczne barwne ognie.

Każdy, kto nabędzie kartę uczestnictwa w uroczystości, otrzyma 70-proc. zniżki kolejowej tam i z powrotem. Ceny w pensjonatach ustalone będą na te dni od 5 zł do 13, dla wycieczek zbiorowych od 3 zł do 4,50 z całodziennem utrzymaniem. Informacyj udziela biuro komitetu „Święta gór" w hotelu „Stamary".

J. R.-C.

Lot Moskwa – biegun półn. – San Francisco

Moskwa. (PAT). Wczoraj o godzinie 6-ej rano samolot Urss-Obwt z lotnikami Lewoniewskim, Ławczenką, Bajdukowem wystartował do lotu Moskwa — biegun północny — San Francisco bez lądowania. Start nastąpił naskutek wiadomości o polepszeniu się pogody w sowieckiej części trasy, mianowicie Moskwa — Archangielsk. Przy starcie obecni byli m. in. komisarz obrony Woroszyłow, komisarz spraw wewn. Jagoda, dowódca lotnictwa wojskowego Ałksnis, prezes Ossoawjachimu Eiderman, wicekomisarz obrony Gamarnik, przedstawiciel ciężkiego przemysłu Piatołow, organizator lotu prof. Schmidt oraz członkowie ambasady St. Zjednoczonych z ambasadorem Bullittem na czele.

Start samolotu nastąpił punktualnie podczas ulewnego deszczu. Pierwszy radjogram samolotu otrzymano o godz. 8.14 czasu moskiewskiego. Załoga samolotu donosiła, iż znajduje się o 270 klm. na północ od Moskwy, samolot wyszedł z chmur, pogoda słoneczna, motor działa bez zarzutu. O godz. 11 min. 42 Lewoniewski sygnalizował zbliżanie się do Morza Białego. O godz. 12.04 przeleciał nad Onegą. — O godz. 12.44 rozpoczął się nad Morzem Białem. O 13.21 Lewoniewski doniósł, iż leci nad północną częścią Morza Białego. Ostatni radjogram otrzymano w Moskwie o godz. 14 min. 25, w którym Lewoniewski donosi o rozpoczęciu lotu nad Morzem Berrensa. Nad Moskwą aż do godziny 4 popoł. szalała ulewa.

Lewoniewski obliczał lot na 70 godzin, z czego 10 przypaść miało na lot nocny. Nad biegunem półn. panuje stale dzień. Lotnicy przelecieć mają również nad Górami Skalistemi na wysokości 3 tys. m.

Od godziny 14 min. 25 nie otrzymano w Moskwie żadnej wadomości z samolotu, mimo iż posiada on dwie radjostacje o zasięgu 9 tys. km.

Dźwigary budowlane
Żelazo betonowe
Bednarka
Blachy
czarne, białe, cynkowe, ocynkowane
„ŻELAZOHURT"
Poznań, Fr. Ratajczaka nr. 12
telefony 34-76, 34-88.
n 1|2/6

Pomnik Warneńczyka

Sofja. (PAT). Minister wojny gen. Canew przyjął w piątek członków polskiej delegacji wojskowej. Gen. Dipczew, szef kancelarji ministra wojny wydał w imieniu ministra wojny obiad na cześć członków wojskowej delegacji polskiej i węgierskiej, przybyłej do Sofji w piątek wieczorem.

W sobotę o g. 7-ej rano, delegacje polska i węgierska udały się specjalnym pociągiem do Warny, gdzie odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci króla Władysława Warneńczyka.

Religijność Polaków w Rosji

Moskwa. (PAT). „Trybuna radziecka" donosi, iż w okręgu żytomierskim cieszą się wśród ludności polskiej wielką popularnością wszelkiego rodzaju organizacje religijne, jak kółka różańcowe itp. Cieszą się one wielką frekwencją nawet wśród młodzieży. — Uczniowie szkół średnich, a nawet „pionierzy" chodzą do spowiedzi i noszą święte obrazki. W Żytomierzu komuniści i komsomolcy oraz ich rodziny wykonują praktyki religijne. W samym Żytomierzu odrestaurowano ostatnio gruntownie kościół. „Trybuna radziecka" przypisuje powyższy stan rzeczy zaniechaniu przez władze akcji antyreligijnej wśród mniejszości polskiej.

Czeskie szykany prasowe

Mor. Ostrawa. (PAT). Dyrekcja policji w Mor. Ostrawie odmówiła zezwolenia na wydawanie nowego polskiego pisma na Śląsku czeskim, a mianowicie „Wiadomości Codziennych", które miały wychodzić we Frysztacie. Jako jeden z motywów odmowy dyrekcja policji podała, iż nowe pismo miało się ukazywać codziennie, podobnie jak „Dziennik Polski".

Osobliwy bunt w wojsku

Morawska Ostrawa. (PAT). W drugim pułku kawalerji, wchodzącym w skład 7 dywizji ołomunieckiej, wybuchł bunt żołnierzy, którzy nie chcieli zezwolić na ostrzyżenie włosów do skóry. Aresztowano cały szwadron w składzie 3 podoficerów i 26 kawalerzystów, którzy odpowiadać będą przed sądem wojskowym w Ołomuńcu. Aresztowani, według komunikatu urzędowego, nie należeli do narodowości czeskiej.

STANISŁAW NIEDŹWIEDŹ

PIENIĄDZE ZDOBYĆ ŁATWO, ALE...

POWIEŚĆ

33)

— Usiądź, Grzesiu. Możebyś zjadł naprzykład kawałek...

— Dziękuję ci, muszę wyjść zaraz. Już i tak spóźnię się dzisiaj.

— Ach, te lekcje. Żeby choć płacono za nie solidnie. — Mariola zwróciła się do Marty; chciała wytłumaczyć (po raz setny chyba) dlaczego jej mąż jest tak niepunktualnie płacącym sublokatorem, chociaż zarabia w dancingu „Paris" i poza tem przez trzy godziny dziennie udziela lekcyj gry na skrzypcach. — Ale nie! Nikt nigdy w terminie nie zapłaci, wciąż tylko ta kapanina maleńkich zaliczek, to proszenie się, żebranie o swoją należność.

— Kryzys, cholera! — Janek Larski przejął od Nałtasza nietylko ironiczne skrzywienie ust, ale również jędrne wyrażenia, co szczerze martwiło ciotkę Martę, — kryzys zrobił z ludzi jedną wielką bandę oszustów, wyzyskiwaczy, kanalij!

— Nie z wszystkich, Janku, nie z wszystkich, — rzekł Bronicz półszeptem, jak zwykle i zamknął futerał skrzypiec. — Kryzys zdeprawował tych, którzy dawniej mieli pieniędzy poddostatkiem; ci nie potrafią przystosować się do dzisiejszej wegetacji i krzywdzą słabszych, by powetować sobie zmniejszenie dochodów. Lecz pośród prostaczków, którzy zawsze musieli liczyć się z groszem, pozostało jeszcze bezlik złotych serc, uczciwych i miłosiernych.

— Święte słowa, — odezwała się Marta, gdy Bronicz wyszedł, — weźmy na ten przykład naszą Kasię. To prawdziwy anioł!

— Wszystko jest względne. — Janek wciąż kopjował Leona. — Ciocia nazwała Kasię aniołem, a Rożek nazywa ją ścierwem i bydlęciem.

— Janku!

— Wymieniłem tylko najprzyzwoitsze z pośród gradu wyzwisk, jaki posypał się pół godziny temu pod adresem Kaśki.

— A cóż ona znów zawiniła temu... temu... — oburzona Wanda szukała w myśli przez chwilę najbardziej wzgardliwego określenia dla Ambrożego Rożka, aż wreszcie znalazła: — kamienicznikowi?

Janek przypadkowo wiedział. Słyszał, bowiem, jak Rożek wypytywał rodzinę dozorcy, o której godzinie Kasia wyślizgnęła się z domu i dokąd poszła, a nie otrzymawszy wyczerpującej odpowiedzi, zwymyślał wszystkich, z szczególnem wyróżnieniem winowajczyni. Podobno wyszła około 10-tej „samowolnie" i do tej pory jeszcze nie wróciła, nie troszcząc się o biad. Było to czemś tak niesłychanem, że Marta (uosobienie babskiej ciekawości) bezwiednie stanęła po stronie znienawidzonego tu Rożka.

— Nie dziwię się mu wcale, ja także byłabym oburzona. I gdzież ona może siedzieć tyle czasu? — Pytającem spojrzeniem musnęła Wandę, która zawsze miewała jakoweś konszachty z Kasią. — Ty napewno wiesz.

— Wiem. — Już rano Kasia powiedziała swej ukochanej panience, że pobiegnie dziś do lokalu Dyrekcji Państwowej Loterji Klasowej, aby osobiście „dopilnować" ciągnienia głównej wygranej. — Wiem, ale nie mogę powiedzieć, prosiła mnie o dyskrecję. Zresztą co nas obchodzą kłopoty Kasi lub Rożka; czy mało mamy własnych trosk?

— Teraz już mało, bo zaległości zapłacone. Dzięki tobie! — Janek ucałował dłoń siostry. — Tylko dzięki tobie. Lecz powiedz mi nareszcie, jak zdobyłaś tak olbrzymią kupę forsy. Pięćset złotych, do stu djabłów!

— Lepiej nie pytaj, — mruknęła Marta z pogrzebową miną. — Boże, Boże, co to będzie, gdy ojciec dowie się o tem!

— Acha, dobrze, że mi ciocia przypomniała... Nie mówcie nic ojczulkowi o wizycie komornika i jej pomyślnem zakończeniu. Utrzymajcie to w tajemnicy jak można najdłużej, dobrze? Serdecznie was proszę o tę przysługę.

— A jeśli sam zapyta?

— To dajcie mu pierwszą lepszą wymijającą odpowiedź.

— Przyznam się, że nie rozumiem, do czego zmierzasz.

— Gram na zwłokę, ciociu. Nie zamierzam niczego ukrywać przed ojcem i sama go poinformuję o wszystkiem, ale dopiero o dziewiątej wieczorem, wcześniej, wierzcie mi, nie mogę. Dlaczego, zrozumiecie potem... I może... ocenicie moje poświęcenie, — dodała w myśli, posmutniała, westchnęła, a potem zaszło coś nieprawdopodobnego!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sianokosy góralskie

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Zakopanem uroczystości związane z tygodniem „dni gór" — Z całej Polski spieszą ku Tatrom rzesze wycieczkowiczów, by zadokumentować swe przywiązanie dla tej najpiękniejszej połaci naszego kraju i nasycić się jej urokiem

Z a k o p a n e, 4 sierpnia.

Każdy tak zwany gazda, czyli gospodarz, posiadający domostwo własne i jeden, lub parę zagonów ziemi, przy spisie ludności i we wszelkich aktach podaje się za rolnika. Górale są jednak przedewszystkiem ludem pasterskim i praca ich na roli ogranicza się przeważnie do pielęgnowania i zbierania z paszy dla krów i koni. Krowa mlekiem, sprzedawanem gościom, a koń dorożkarstwem utrzymują wiele rodzin mieszkańców podtatrzańskich, zatem siano jest dla nich tem złotem, które ich kamienista ziemia im daje. Mało który zasieje na lepiej użyźnionym kawałku trochę owsa, w tej okolicy nader mizernego; a ziarno z niego zdobyte też służy głównie za paszę dla cennych żywicieli czworonogich. To też centralnym punktem gospodarstwa rolnego górali są sianokosy. Łąki zakopiańskie są pokratkowane małemi działkami, rozdrobnionemi dziedziczeniem ich przez gromadę dzieci, nieraz po jednym zagonie; potem rodziny się rozrastają, zawierają związki, znowu cząsteczki drobne po ojcach i strykach dziedziczą... I w rezultacie jeden gazda posiada na jednym małym pagórku kilka rozsianych i odgrodzonych od siebie cudzemi działkami skrawków ziemi. Do tych skrawków przysługuje prawo dowozu gnoju i zwózki siana, a zatem prawo przejazdu przez cudze zagony, prawo zwalenia na ziemię w dwóch porach roku jesieni i lata okalającego je nietykalnie w innej porze ogrodzenia z prostych długich żerdzi, przybitych do słupków. Póki trawa rośnie, nikt tych ogrodzeń nie naruszy, nikt nie śmie przechodzić poprzez łąki i deptać trawy. Panuje wtedy na nich błogosławiona cisza, kwitną dywany różnokolorowego kwiecia i kity bujnych traw, a owady nieustannym brzękiem grają swój koncert, panując niepodzielnie w swem królestwie. Nie mąci błogiego spokoju zgiełk ludzki, ani turkot wozu; zagony przylegają do siebie szczelnie, nie uznając między sobą miedzy, prócz utartych od lat, a rozsianych zrzadka przechodów czy to popod lasem, czy też nad brzegiem potoku. Dopiero podczas koszenia trawy, lub zwózki siana na łąkach wszczyna się nagle gwar i ruch. Na drobnych działkach roi się najprzód od kosiarzy. Potem, gdy już trawa legnie pokotem, spieszą do pomocy mężczyznom baby i dzieci przy rozrzucaniu i suszeniu siana, następnie przy składaniu go w kopy na żerdzie, wreszcie przy ładowaniu już suchego na wozy, lub, jeśli kto ma blisko, do chaty, czy szopy, przy znoszeniu go do niej w płóciennych płachtach na plecach.

Sianokosy to najmilsze dni w roku gazdowskim. Spotyka się na polach wszystkich sąsiadów; nasłucha się każdy nowinek; zbliżają się ku sobie przy tej okazji młode chłopaki i dziewki, niejedna waśnia sąsiedzka się załagodzi; choć także jest i okazja do jej wszczęcia czy to o podkoszoną za daleko poza granicę zagonu trawę, czy o zagarnięcie siana, które wiatr porwał z kopy, powrósłem nieopasanej, i rzucił na cudze pole, czy wreszcie, ku zgorszeniu ogółu, o skradzenie w nocy nieco świeżego siana z kopca przez jednego sąsiada drugiemu.

Górale, którzy lubią bardzo śpiewać, zwłaszcza gdy jadą końmi, lub gdy pasą bydło, jednakże przy robotach polnych, lub wracając z nich, nie śpiewają wcale; w przeciwieństwie do wieśniaków z innych okolic, którzy właśnie w tych okolicznościach uprawiają swój śpiew chóralny. Góral lubi śpiewać, ale nie w chórze; a śpiewa, gdy mu do tego przyjdzie ochota i gdy fantazja go ponosi; wtedy, wziąwszy się pod boki z jednym lub dwoma przyjaciółmi, wyśpiewuje jedną piosenkę za drugą, i to tę, która mu w danej chwili najbardziej odpowiada. Tak więc śpiew zespołowy nie cechuje góralskich robót polnych.

Wynika to zapewne z gorączki, jaka ogarnia pracujących przy sianie; a to spowodowane jest niepewnością pogody, w górskim klimacie szczególnie zmiennej. Gdzież mu teraz śpiewać; kiedy się musi namyślić dobrze, czy dnia tego trawę kosić, czy śpieszyć się przed nadciągającą słotą, czy przeciwnie odwlec jeszcze zbiory i uniknąć możliwych niepowodzeń? Z tej przyczyny nie wszyscy naraz koszą swoje zagony, każdy liczy na swój rozum, a potem dopiero obserwują wszyscy wzajemnie, kto lepiej kombinował? Komu się udało trawę wysuszyć i zebrać przed deszczem w kopy? Kto musiał przemokłe siano wzruszać na nowo, lub kto je na pniu trzymał zbyt długo nie doczekawszy się lepszej pogody? A komu znów halniak potargał kopy, zmierzwił i obskubał?

Każdy też patrzy ciekawie, czy się jego sąsiadom lepiej, niż jemu, wszystko udało, nie skupiając zbytnio spojrzeń zazdrosnych, lub uśmiechów triumfu. Każdemu też inaczej łąka porasta, inaczej zakwita, w miarę tego, jak ją kto z końcem zimy i z wiosną nawoził. A jeśli z nich który kawałek ojcowizny sprzeda „gościowi", lub jeśli kto dokupi od zubożałego sąsiada i swoją „kupiznę" jeszcze rozszerzy, wtedy nie ma końca gadaniu, czemu to się tak zubożył, lub jaką drogą się zbogaca. Bo niemasz tu dla gazdów ważniejszej rzeczy, jak posiadanie własnego kawałka ziemi, ten cel najważniejszy ludzkich wysiłków, cel zawsze gorąco upragniony.

Wesoło jest na zakopiańskich łąkach, gdy koszą trawę, potem gdy staną na niej rzędy smukłych kopic i wesoło jest, gdy ciągną przez nie naładowane sianem fury, obsiedzone przez baby i „dzieciska".

A potem pola zmieniają się na gładkie, równo strzyżone ekrany, rozległe aż pod szczyty, i znowu zapanuje na nich cisza. Tylko tu i tam na ziemi przykucnie mała pastuszka, lub stary dziadek i strzeże pasących się krówek. Przez Giewont mgła przepływa, wiatr świszcze w smrekach pod lasem, a z ust pastucha wymyka się pieśń tęskna, zawodna. I zaraz jej w oddali odpowiada druga tej pieśni zwrotka z ust oddalonego o kilka stajeń pastucha, a z pod samych rzędź już płynie trzecia strofa: Hej!... góry nasze góry!... J. ROGUSKA CYBULSKA

Czar tatrzańskich gór

Chcąc poznać piękno gór, musimy poznać muzykę i tańce góralskie

Ż y w i e c, 3. 8. Dziś w całej Polsce rozbrzmiewa hasło „wszyscy na góry", „wszyscy do gór". Nic dziwnego, gdyż góry w Polsce, a zwłaszcza Tatry, pociągają wszystkich ku sobie.

Podhale, zamknięte od południa ścianą krzesanic tatrzańskich, od północy odgrodzone porosłemi lasem Beskidami i Górcami, stanowiło przez wieki całe odrębny świat, zupełnie w pozostałych częściach Polski nieznany. Dzięki temu odosobnieniu zachowali górale tamtejsi po dziś dzień swoją odrębną muzykę i taniec, nie mówiąc już o swoistej ich gwarze, zdobnictwie stroju i sztuce.

Dawna niedostępność i pierwotna dzikość Tatr i Podhala oraz coraz cięższe warunki bytu wsi góralskiej sprzyjały powstaniu zbójnictwa, do czego przyczyniło się również gorące uwielbienie przez górali nieograniczonej żadnemi więzami „ślebody". Zbójnicy i ich swoisty tryb życia oraz przedziwne wyczyny stworzyły cały bogaty odrębny rozdział w muzyce i tańcu góralskim. Nuta sentymentalnego uwielbienia dla ich niezwykłego życia przebija się do dziś dnia w legendach, pieśniach i tańcach góralskich. Niezależnie od całej bogatej epopei zbójnickiej znalazły swój wyraz w muzyce i tańcu góralskim granitowe wierchy, szumiące potoki i zielone hale, jednem słowem ściśle z niemi zespolony świat tatrzański.

Na Podhale i w Tatry jeżdżą corocznie tysiące ludzi, a mimo to tak mało osób zdołało usłyszeć prawdziwe pieśni góralskie, podziwiać ich nastrojowe tańce, albo wsłuchać się w owe przedziwne, odrębne a jednocześnie tak silne tony muzyki, która swój początek czerpie w szumie wiatrów halnych, rwących potoków i echu lasów jodłowych. A już napewno nikomu dotąd nie udało się posłuchać w ciągu paru godzin muzyki i pieśni, przeplatanych tańcem, odtwarzanych przez wszystkich naszych górali od Tatr aż po Czarnohorę.

Więc wszyscy z miast i osiedli jedźcie w Tatry, podziwiajcie wspaniałe dzieła natury. Korzystajcie z okazji tygodnia propagandy gór.

ANDRZEJ SŁONKA.

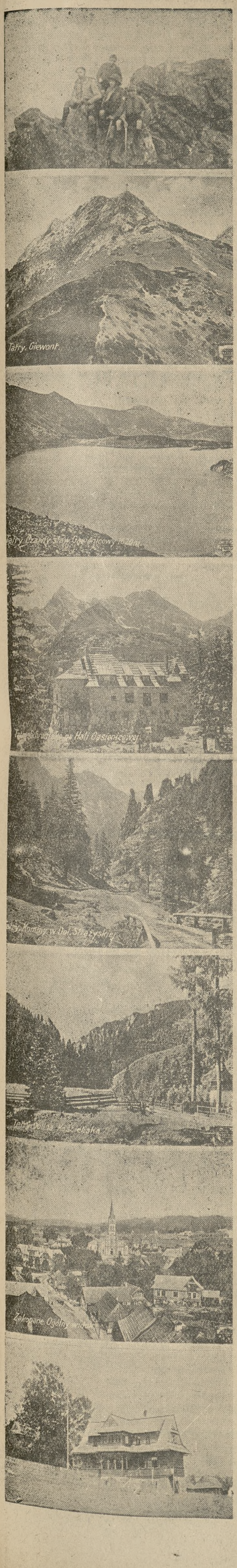

Zdjęcia od lewej strony zgóry przedstawiają: 1. harcerze na „orlej perci" — Wołoszyn; 2. Giewont z krzyżem na szczycie, 3. Czarny staw Gąsienicowy (1620 m.); 4. schronisko na Hali Gąsienicowej; 5. „kominy" w Dolinie Strążyskiej; 6. Dolina Kościeliska; 7. Zakopane — ogólny widok; 8. typowa willa dla letników; 9. Wielka Siklawa; 10. schronisko nad Morskiem Okiem; 11. Morskie Oko z Opalonego.

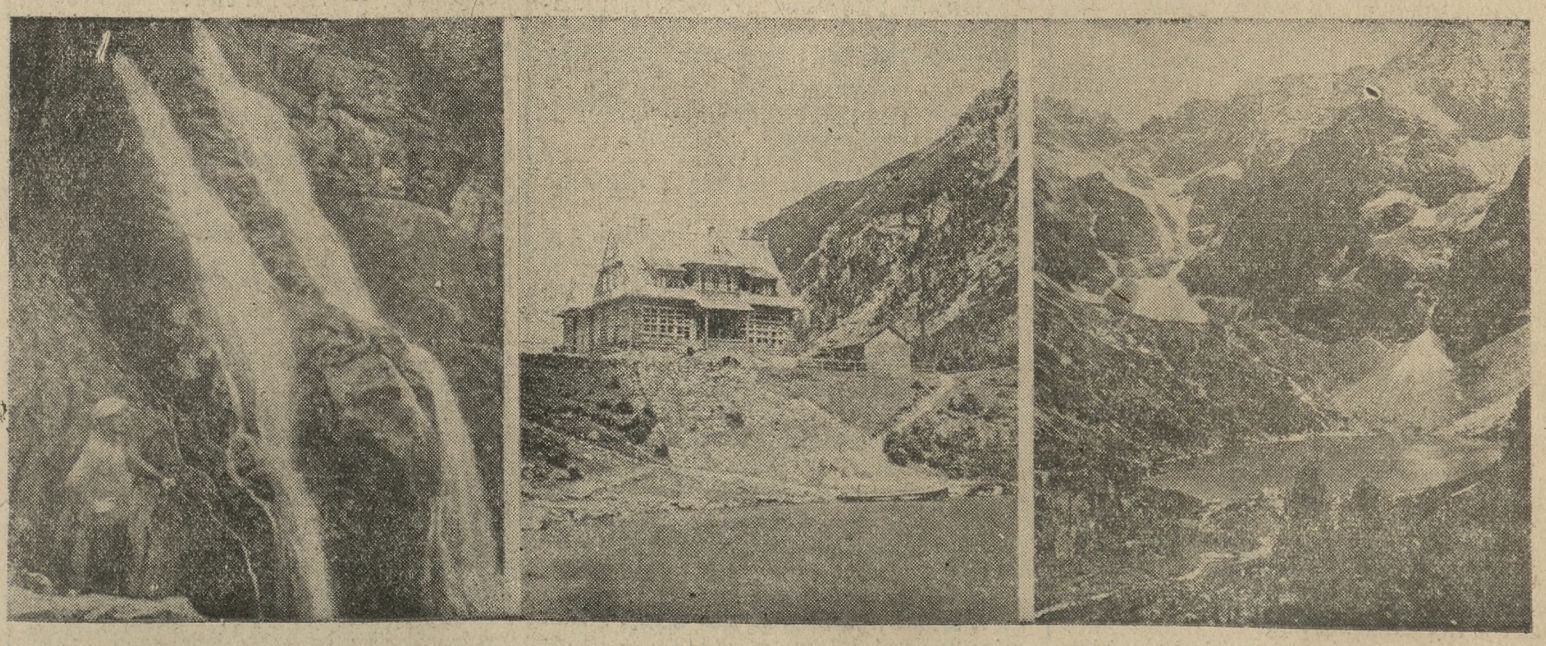

Spojrzenie z oddali

Opowiedział mi jeden z naszych dygnitarzy szkolnych następujące zdarzenie:

...Było to w czasie wizytacji szkoły. Na lekcji historji. Uczniowie odpowiadali doskonale. Faktami historycznemi i datami sypali jak z rękawa. Tak samo, gdy szło o dzieje ojczyste i o sprawy związane z historją odległych państw i wieków. Nauczyciel promieniał. Aż nagle, wzrok wizytatora zatrzymał się na obrazie dobrze widocznym z okien sali szkolnej. Obraz przedstawiał ruiny sławnego, historycznego zamczyska. I niespodziewanie pan wizytator skierował uwagę uczniów na obraz malujący się na szybach okien. — Powiedzcie mi chłopcy, — rzekł pan wizytator, — co wiecie o tym historycznym zamku, którego ruiny wznoszą się w najbliższem sąsiedztwie waszej szkoły?

W klasie zaległo przykre milczenie. Niestety — chłopcy nic nie wiedzieli o ruinach, na które patrzyli tyle, tyle razy z okien swej klasy. Nawet najzdolniejsi nic nie umieli powiedzieć. Nawet ci, którzy umieli jednym tchem wyliczyć wszystkie walki synów Bolesława Krzywoustego, siedzieli niemi i zawstydzeni. I może także trochę zdziwieni. Bo cóż ma wspólnego ta cała historja nauczana z książek, z ruinami z okna, z zamczyskiem mijanem codziennie, z rzeczywistością ich dnia powszedniego?!

To drobne wydarzenie jest bardzo charakterystyczne i pauczające. Zdarza się ono zresztą daleko częściej w „życiu", niż w szkole. Gdybyśmy przeciętnego obywatela Bydgoszczy zatrzymali na ulicy i zapytali n. p. o wiek i styl bydgoskiej Fary, to w odpowiedzi usłyszelibyśmy w najlepszem razie kilka mętnych ogólników. Podobnie niewiele powiedziałby nam warszawianin o Zamku, a poznaniak o swoim pięknym ratuszu. A jeszcze gorzej rzeczby się miała, gdybyśmy któregokolwiek autochtona zagadnęli o dane historyczne jego grodu czy miasta. Zapytany spojrzałby na nas nieledwie z przerażeniem. Przecież to chyba oczywiste, że dla niego historja miasta zaczęła się razem z nim. Cóż to kogo może obchodzić, co było przedtem. Stare bujdy i tyle. Psu na budę się te wiadomości nie zdadzą.

A tymczasem, — miły Boże — jużby to można uniknąć głupstw, gdyby się jako tako znało historję a zwłaszcza dzieje swego najbliższego regjonu. Ile pouczających przykładów uchroniłoby nas od przeróżnych szkodliwych eksperymentów. Bo, choć nam się zdaje, że świat się zaczął razem z nami, to przecież, wszystkie nasze poczynania ważniejsze, mają swe odwieczne, swe historyczne przyczyny.

A mimo to, gdyby nas, jak owych uczniów w szkole, zapytano niespodziewanie o dzieje naszego najbliższego regjonu, to — przyznajmy, — bylibyśmy w prawdziwym kłopocie. I wina nasza nie byłaby znowu wcale taka wielka. Nikt nas przecież nie uczył historji naszego grodu. Daremnie w księgarniach bydgoskich szukałem monografji Bydgoszczy. Aż wreszcie, przypadkiem tylko, wpadła mi do rąk mała, zniszczona książeczka. Leżała w kącie księgarni na podłodze. Przeznaczona już była, widać, na makulaturę. A tymczasem okazało się, że książeczka jest nietylko bardzo aktualna ale równie ogromnie potrzebna.

Napisał ją w r. 1871 ks. Ignacy Polkowski. Trzy podaje autor powody napisania książeczki. Pierwszy to ten, że: „Bydgoszcz pod względem historycznym, w polskim języku, nigdzie nie jest opisana, — w niemieckim zaś języku, opis Bydgoszczy Kuenastha nie jest krytyczny i wyczerpujący". Drugi powód to: — „zaspokojenie własnej ciekawości, jaką każdy z nas przynosi zwykle z sobą do okolicy, w której go losy jakieś postawią". Trzeci nareszcie powód nastręczyło mu: „pewne dziełko niemieckie, które w roku 1868 w czasie wystawy wyszło w druku w Bydgoszczy. Autor tegoż dziełka wypisuje, zdaniem ks. Polkowskiego, nieprawdopodobne banialuki. Pisząc więc, że — „...Bydgoszcz nie posiada żadnej historji, przez kilka wieków pozostaje bez żadnej przeszłości, za młodem jest miastem, aby samodzielną mogła mieć historję, a znaczenia nabrało dopiero przez wcielenie do monarchji pruskiej. Przeszłość Bydgoszczy tak mało nastręcza szczegółów, że mieszkańcy wcale odwoływać się nie mogą do wieków minionych..."

Te i tym podobne bzdury, odbite w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, rozchodziły się po całych Niemczech. Nic więc dziwnego, że zacnego kapłana djabli wreszcie wzięli na te wszystkie kłamstwa i oszustwa i — „gdy nikt się nie znalazł, któryby stanął w obronie prawdy i któryby setnemi dokumentami dowiódł, że historja Bydgoszczy sięga odległej, od sześciu zgórą wieków przeszłości..." tedy on, dzielny bydgoski ksiądz siadł i napisał mądrą książkę w obronie swego miasta.

Bo niech nikt nie myśli, że przy takim np. starym arystokracie jak Toruń, Bydgoszcz jest tylko jejmością wczoraj srpce zpod ogona wypadłą. Już w legendach, starych jak świat, natrafiamy na dzieje Bydgoszczy. Nie bez dużego, literackiego talentu opowiada nam ks. Polkowski bajeczne dzieje miasta. Te dzieje, to opowieść równie straszliwa, jak interesująca. Pierwszorzędny temat historycznej powieści sensacyjnej w najlepszym gatunku. A potem, niestrudzony badacz, poczyna z całokształtu dziejów Polski pracowicie wyławiać wszystkie te momenty historyczne, które rozegrały się na terenie Bydgoszczy. I okazuje się, że na przestrzeni dziejów Bydgoszcz wcale nie była „światem zabitym deskami". Że owszem, nader często stawała się ona teatrem ważnych dziejowych wydarzeń.

Szkoda, że — z braku miejsca — nie mogę tu powtórzyć za autorem niezliczonych dowodów pięknej przeszłości historycznej miasta. Niechże wymienię chociażby królewskich gości grodu. Więc w r. 1397 bawiła w Bydgoszczy królowa Jadwiga po swych pamiętnych rozmowach z mistrzem Zakonu Krzyżackiego, Konradem von Jungingen. W dwadzieścia osiem lat później w murach bydgoskiego zamku gości Władysław Jagiełło z żoną swoją Zofją. W czasie dwunastoletniej wojny Polski z Krzyżakami spotykamy się w Bydgoszczy pięciokrotnie z królem Kazimierzem Jagiellończykiem. Król ten z Bydgoszczy jeździł do Torunia zawierać ostateczny pokój z Krzyżakami. W kilkadziesiąt lat później „zjechał do naszego miasta król Zygmunt I. z Panami, Senatorami, Biskupami, Komesami i Baronami na odbywający się tutaj sejm walny". Spotykamy się potem w murach Bydgoszczy „z znamienitą postacią Stefana Batorego". Batory przybył do nas, by w Bydgoszczy począć pierwsze pertraktacje z — Gdańszczanami. Pertraktacje z Gdańskiem nie zdały się na nic i król Stefan siłą dopiero zmusił krnąbrnych gdańszczan do — „odczytania aktu przeprosin, złożenia uroczystej przysięgi na wierność Polsce i zapłacenia kosztów wojennych".

W roku 1623 bawi w Bydgoszczy Zygmunt III. z synem Władysławem. Przyjechał, by zwiedzić bydgoską mennicę, założoną jeszcze przez Kazimierza Wielkiego. Jan Kazimierz wyznaczył Bydgoszcz na miejsce ważnych konferencyj z Elektorem Brandenburskim. Był to ostatni królewski gość Bydgoszczy. Potem następują po sobie fakty coraz smutniejsze. Aż dochodzimy do okresu, o którym ks. Polkowskiemu, jako poddanemu pruskiemu, jasno mówić nie wolno. Więc stwierdza zacny autor, że — „Gdy robić nie wolno, lepiej milczeć!" To jednak, co zdołał powiedzieć, wystarczyło, by dobitnie wykazać złą wolę historykom niemieckim. Wystarczyło również, dla pouczenia ówczesnych bydgoszczan. We wstępie do swej książeczki, dał ks. Polkowski do zrozumienia, że opracowanie dalszych dziejów Bydgoszczy odkłada do „lepszych, da Bóg doczekać, czasów". Niestety, nie doczekał już autor wolnych czasów. I nie mógł przeto dokończyć swej pracy. Czy nie znajdzie się nikt, ktoby tego dokonał za niego. Sześćdziesiąt trzy lata minęły od czasu ukazania się pierwszej próby monografji Bydgoszczy. Ileż lat jeszcze minąć musi, zanim ukaże się to tak bardzo dziś potrzebne, tak wielokrotnie daremnie poszukiwane dzieło?

MARJAN TURWID.

Temperatura błyskawicy

Miarą dla ustalenia temperatury błyskawicy jest stan roztopienia piorunochronu. Dawniej ostrze piorunochronów złocono, dziś wyrabia się je z platyny. Ponieważ platyna topnieje dopiero przy 1700 stopniach i ponieważ błyskawica roztapiała te ostrza piorunochronów, wynikało z tego, że temperatura błyskawic jest wyższa ponad 1700 stopni. Kiedyś błyskawica stopiła ostrze piorunochronu, sporządzonego z iridjum. Ponieważ metal ten topi się dopiero przy 2 tysiącach stopni, z tego wniosek, że temperatura błyskawic przewyższa nawet 2 tysiące stopni.

Najmniejszy motor świata

W ostatnich czasach wybudowany został, oczywiście w Ameryce, najmniejszy w świecie motor. Jest on wielkości muchy pokojowej, i gdyby nie fotografja, jaką zamieszczają pisma fachowe, trudno byłoby w istnienie takiego motoru uwierzyć. Motorek został zbudowany ręcznie. Użyto do jego budowy żelaza, srebra, miedzi i złota, a zmontowanie całości odbywało się przy pomocy lup i szkie. powiększających. Niektóre części składowe są tak drobne, że trudno je ściśle rozróżnić gołem okiem. Motorek robi ponoć 400 obrotów na sekundę. Na szpulę zużyto aż 3,5 m drutu. Praktycznej wartości, zdaje się aparacik nie będzie miał.

Listy ze Wsi Wielkopolskiej

Mamy czas!

Do składu wszedł chłop w ciemnej marynarce, w jaśniejszych nieco spodniach, wpuszczonych w cholewy wysokich butów i w czarnym, dość wysokim, miękkim kapeluszu z szerokiemi skrzydłami. Włosy ma ostrzyżone, ale inaczej jakoś, niż wszyscy, jakby dłuższe, na podobieństwo grzywy. Niby nic nadzwyczajnego, a przecie oko moje, przywykłe do znanych mi figur z wioski, w której mieszkam, jest czemś zaniepokojone. Wreszcie — zgaduję, wiem już, w czem rzecz, i mówię sobie w duchu:

— To jest chłop!

Odkrycie Ameryki, nieprawda?

— Takby się na pierwszy rzut oka zdawało. Ale posłuchajcie:

— Chłop — tłumaczyła mi kiedyś pani szefowa — to ten, który jest „z pod pana", ze wsi dominjalnej. Ten sobie wpuści spodnie, zwykłe ale, do butów, kapelusz ma czarny z szerokiem rondem, westę z metalowemi guzikami, pod szyją w wielki guzioł zawiąże sobie szalik, dawniej to i włosy miał długie, równo ucięte, i taki nazywa się „chłop", bo jest „z pod pana", z dominjum.

— U nas to są „ludzie dworscy" — wtrącam.

— U nas „chłopi" — z uporem powtarza pani szefowa. — Ale chłop, który nie jest „z pod pana", ze wsi dominjalnej, tylko siedzi na s w o i m gruncie, czy ma go dziesięć morgów czy pięć tysięcy, to jest, panie, g o s p o d a r z.

— Znana rzecz. Ale czy gospodarz nie jest chłopem?

— Naturalnie, że jest. Jak go pan zapyta, kim on jest, odpowie: — Jestem chłop! — ale niechby kto na niego zawołał „chłopie!", no, zobaczyłby!

Dzięki temu wykładowi dowiedziałem się, kogo właściwie chłopi wielkopolscy mają za „chłopa".

Zatem przyszedł do składu „chłop z pod pana", poprostu „chłop". Z towarzyszem. Na kawałek gorącej kiełbasy. Jest to w dzisiejszch czasach dla chłopa, zmuszonego do liczenia się z każdym groszem, wydarzenie tak rzadkie i radosne, że gość, znalazłszy się w składzie, krokami z fantazją szeroko stawianemi, wzrokiem, wzruszoną miną i energicznem zacieraniem rąk żywo demonstrował swe uczucia, poczem — zaczął mówić.

Cóż mógł mówić? Co miał do powiedzenia? Że chciałby zjeść kawałek gorącej kiełbasy. On i jego towarzysz. Czeladnik, który przypadkiem wszedł na to do składu, odpowiedział, że właśnie włożył do kotła świeżą kiełbasę. Koniec. Tak byłoby w mieście.

Na wsi — nie. Na wsi zaczyna się na ten temat „palawer", dużo gadania, bardzo długa rozmowa, szczegółowe rozważanie niewiadomo jakich niejasnych punktów, gruntowna narada.

Przyglądam się temu nie pierwszy raz i nie ostatni, już się nie dziwię, bo wiem, o co chodzi, więc tylko powtarzam sobie w duchu:

— Mają chłopi czas!

Widocznie mają, bo się z nim nie liczą.

U nas w domu są dwa budziki, ale nie chodzi żaden, bo oba zepsute. Dać naprawić? Po pierwsze, to kosztuje, po drugie: — Poco? Wszakże, gdy jeszcze jeden budzik, zwykły, kuchenny, chodził, i tak nikt go nie nakręcał. Gdy już koniecznie trzeba dokładnie wiedzieć, która godzina, posyła się Wikcię albo malego Stasia do restauracji, aby zapytał pana Gryzkę o godzinę, a gdy pan Gryzka, jedyny posiadacz zegarka chodzącego, wyjedzie do Poznania, pani szefowa wydaje rozkaz:

— Wikciu, skoczno...

Wikcia wyskakuje na ulicę i biegnie ku kościołowi zobaczyć, która j e s t godzina na wieży kościelnej. „Jest" podkreślam, bo tak się w mem otoczeniu mówi:

— Która j e s t godzina?

W odpowiedzi otrzymuje się przeważnie zdziwione spojrzenie i wzruszenie ramionami, przeważnie obojętne „nie wiem", czasami: — Pojęcia nie mam!

Gdy raz mała Bożencia dopytywała się o godzinę, a nikt nie mógł jej odpowiedzieć, wykrzyknęła zdumiona:

— Ludzie bez zegarków!

Doskonały tytuł na satyryczną, obyczajową powieść chłopską.

Zegarki są niepotrzebne, bo na czasie nikomu nie zależy. Robi się, co się robić musi, obojętne, jak długo, dopóki się nie zrobi. Ale gdy się dla jakichś przyczyn, nie robi, to już czasu się nie oszczędza.

Przyszedł gospodarz zapytać, czy nie mógłby naszą maszyną wymłócić zboża. Siedzi trzy kwadranse, mówi i opowiada o wszystkiem możliwem, wreszcie przystępuje do interesu.

— Możecie! — odrazu zgadza się gospodyni. — Czemu nie?

Sprawa załatwiona w trzydzieści sekund, ale przedmowa, wstęp i t. d., zupełnie zbyteczne gadanie zabrało blisko godzinę czasu.

Kobiety wiejskie, gdy przyjdą do składu po funt wieprzowiny i pół funta okrasy, załatwiają swój interes nieraz przez długie godziny. Gadają, gadają i gadają — bez końca! Znam kobietę, która, jak przyjdzie do składu o 3-iej po południu, wychodzi o 10-ej wieczorem. Pani szefowa doskonale umie rozmową podtrzymywać, ale nie umie — może nie chce? — gościa zręcznie odprawić. Wie dobrze, że jeśli kobiecinę prędko załatwi i odprawi, ona do niej drugi raz nie przyjdzie, bo jej czasem więcej zależy na pogawędce niż na towarze. I tak jest na każdym kroku, co chwilę. Nieraz, siedząc na ławce, przed domem, obserwuję sąsiadki. Spotkały się. To skrzyżowała ramiona na piersiach, ta lewe ramię podłożyła pod piersi, prawy łokieć wstawiła w dłoń lewej ręki, prawą dłonią podparła podbródek, i gadają — pół godziny. Nagadały się, już nie mają sobie nic do powiedzenia, ale jeszcze stoją naprzeciw siebie, patrzą sobie w oczy i czekają: Może jeszcze która coś sobie ciekawego przypomni. A przez cały dzień można widzieć to jedną, to drugą gospodynię, jak stoi przy płocie i czatuje na jakąś przygodną „partnerkę" i w każdem jej pozdrowieniu, spojrzeniu, w każdym jej ukłonie głową jest zaproszenie do pogawędki.

Rozumiem. Jest to głód życia i pragnienie jakiegoś urozmaicenia.

Ale plotki, to nie życie, a tylko n a m i a s t k a życia, przeważnie bardzo niezdrowa i szkodliwa. Lecz — co zrobić z czasem?

Mężczyźni tak nie plotkują, za to chętnie wygłaszają długie mowy polityczno-ekonomiczne, lub treści moralnej. Chętnie gadają, sami jednak na wymowę drugich wytrzymali nie są.

— Z chłopem bez długiego gadania interesu załatwić nie można! — powiedział mi raz „pan szef", w tych sprawach, jako handlarz, nader doświadczony. — Z chłopem trzeba tak długo gadać, aż zgłupieje, aż się go zupełnie oszołomi, inaczej nic pan z nim nie zrobi.

A mnie się zdaje, że i to nie odpowiada prawdzie, przynajmniej nie zawsze. Chłop gadania chętnie i szczerze słucha, przytakuje, z dowcipniejszych wyrażeń szczerze się śmieje, ale myśli — swoje.

Zapytałem o przyczynę tej gadatliwości wiejskiej jedną z inteligentniejszych gospodyń.

Odpowiedziała mi:

— Prawdę mówiąc, praca na gospodarstwie jest tak monotonna, że niektórych wprost ubija. Gdy się człowiek z tego manežu na chwilę wyrwie, rad o nim zapomnieć. A wtedy, jak się rozgada —

Nastąpił jeden, potem drugi, szeroki ruch całem ramieniem, oznaczający:

— Przepadło!

JERZY BANDROWSKI.

Rejestrujemy fakty, nic więcej...

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Warszawa, 2 sierpnia.

Należy zarejestrować szereg faktów:

Przed paru miesiącami z wielkim trzaskiem występuje z Partji Pracy były ambasador w Waszyngtonie Tytus Filipowicz, a sama partja okazuje niezależność w ocenie projektów ordynacji wyborczej, jakkolwiek ostatecznie jej członkowie oddają głosy w parlamencie za nią. Premjer Sławek w przemówieniu, któremu chciał nadać charakter zasadniczy, bardzo ostro wystąpił przeciwko Partji Pracy, chcącej utrzymać swą samodzielność, jakkolwiek projekty ordynacji wyborczej zmierzają do usunięcia wpływów partyj na Sejm.

Tymczasem p. Filipowicz urządza zebrania, odczyty, na których skupia bardzo liczne grono słuchaczy i poddaje wskazania i metody już nie B. B. W. R., lecz rządu i kół kierujących bardzo surowej krytyce. Idzie dalej: zakłada dwutygodnik, w którym omawia nietylko kwestje ekonomiczne, lecz również sprawy kultury politycznej i społecznej. Zaczyna około siebie grupować zwolenników i marzy o ich zorganizowaniu.

Dawny Związek Naprawy Rzplitej wznawia wydawnictwo „Przełomu", zabierając głos w rzeczach polityki państwowej, niezawsze odpowiadający linji rządowej. Zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej widać odchylenia pomiędzy nim a sferami oficjalnemi.

Z. Z. Z. p. Moraczewskiego zżyma się na niektóre pociągnięcia rządowe. Wprawdzie to tylko organizacja zawodowa (Związek Związków Zawodowych), ale przy omawianiu np. sprawy ordynacji wyborczej kieruje się względami i politycznemi i społecznemi. Czy nie myśli o stworzeniu swojej własnej grupy? To wątpliwe, gdyż p. Moraczewski bardzo się posunął w latach. Może już nie czuje sił na walkę. Czy temu przypisać należy, że mimo jego fochów i opozycji przeciw ordynacji wyborczej, gdy rada naczelna ostatecznie postanowiła wziąć udział w wyborach, — poddał się tej uchwale i — wyjechał na wakacje, oddawszy kierownictwo Z. Z. Z. zdecydowanemu zwolennikowi udziału w wyborach i kandydatowi do Sejmu p. Gardeckiemu.

Na terenie Związku Oficerów Rezerwy, na terenie Związku Podoficerów Rezerwy uwydatniły się bardzo poważne różnice poglądów i sprzeczności z kierunkiem oficjalnym. Na zjazdach dochodziło do bardzo silnych dyskusyj i starć na tle gospodarczem i społecznem.

Weźmy Legjon Młodych. Tu już rzeczy poszły dalej. Po pamiętnej deklaracji koła senjorów w Warszawie, na której pojawiły się podpisy czołowych osobistości obozu „sanacyjnego", jak pp. Sławka, Janusza Jędrzejewicza, Hubickiego, Świtalskiego, Prystora i po licznych akcesach do tej deklaracji, a więc po ustąpieniu wielu jednostek firmowych ze stanowisk honorowych w Legjonie — p. Janusz Jędrzejewicz ogłosił wywiad, zapowiadający, że organizacja, którą powołał do życia, powinna się rozwiązać. A Legjon Młodych nietylko tego wezwania czy rady nie usłuchał, lecz postanowił prowadzić dalej swą działalność w jak najszerszym zakresie, a sympatje swoje wyraził w depeszach hołdowniczych, które wysłał tylko do p. Prezydenta, do p. Aleksandry Piłsudskiej i gen. Rydza-Śmigłego. Pana Sławka, który się uważa obecnie za interpretatora i kontynuatora ideologji marsz. Piłsudskiego, Legjon Młodych pominął całkowicie.

Jakkolwiek w praktyce w momencie decyzji wszyscy ci panowie i wszystkie grupy dotąd podporządkowywały się dyrektywom z góry, jednakże już teraz dochodzi nieraz do chęci sprzeciwu, jak tego dowodzi incydent z Legjonem Młodych. Pono ta organizacja myśli o stworzeniu własnego stronnictwa. Może. Wszelako zjawiska te są wyrazem niezadowolenia i narastania opozycji w łonie obozu „sanacyjnego", opozycji przeciwko kierownictwu.

Już teraz w ich kołach mówi się, że dawny „piłsudskizm" przeradza się dzisiaj w „sławkizm", i że dwa te kierunki są czemś innem. Orjentowanie się w tych subtelnościach „sanacyjnych" pozostawiamy im samym, my tylko rejestrujemy fakty zewnętrzne, dotyczące nie jakichś czwartych czy czternastych brygad, lecz sfer najbardziej dotąd prawowiernych.

Do tego się ograniczamy, nie przeceniając oczywiście tych faktów.

H. W.

Ponowne otwarcie RESTAURACJI „PASAŻ"

Po gruntownej i efektownej renowacji restauracja „Pasaż" została w sobotę, dnia 3 sierpnia ponownie otwarta. Kierownictwo lokalu spoczywa w ręku fachowca p. Wł. Wiśniewskiego. To też, gdy w temże samem miejscu poprzednicy jego nie zdołali sobie stworzyć egzystencji, p. Wiśniewski potrafił w kilku latach uprzejmą i rzetelną obsługą zdobyć zastępy życzliwych bywalców. Przypuszczać też należy, że grono bywalców restauracji „Pasaż" się zwiększy, popierając nadal to solidne i czysto polskie przedsiębiorstwo.

ep 307

Autobus pod lokomotywą

Warszawa (Tel. wł.) Dzisiaj rano na przejeździe kolejowym w Otwocku, kiedy przez tor przejeżdżał autobus, przepełniony pasażerami, zepsuł się motor, wskutek czego autobus utknął na torze. W tejże chwili nadjechała manewrująca lokomotywa i rozbiła auto doszczętnie. 11 osób zostało ranionych, w tem jedna osoba bardzo ciężko. Odstawiono ją w stanie beznadziejnym do szpitala w Warszawie. (w)

Statek spłonął na pełnem morzu

Londyn. (Tel. wł.) Na angielskim statku pasażerskim „Princess Ena" (2000 ton), kursującym pomiędzy wybrzeżem angielskiem i Francją na kanale La Manche, wczoraj popołudniu wybuchł pożar. Statek spłonął doszczętnie.

Statek wysadził na ląd w porcie na wyspie Jersey ok. 600 pasażerów. O g. 15 statek udał się w dalszą drogę do St. Malo na północnem wybrzeżu Francji. Gdy statek zaczął ginąć na horyzoncie, z lądu zauważono gęste kłęby dymu i bijące w górę płomienie. Natychmiast wysłano na pomoc inne statki. Ratunek był jednak wskutek strasznego gorąca niemożliwy. Ponadto ogień rozszerzył się z ogromną szybkością na cały statek. Załoga i kapitan w liczbie 39 ludzi ratowała się w ostatniej chwili na łodziach, skąd przeszła na pokład innych statków. Samolot, który okrążył miejsce wypadku stwierdził, że statek krótko potem przechylił się bardzo znacznie na bok i począł tonąć. Na pokładzie prócz załogi nie znajdował się już żaden pasażer, dzięki temu też katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Strajk malarzy przedłuża się

Zdawało się, że trwający od trzech tygodni strajk malarzy wygaśnie po piątkowem orzeczeniu komisji rozjemczej.

Orzeczenie to komisji rozjemczej było przedmiotem obrad nadzwyczajnego walnego zebrania cechu mistrzów malarskich. Przyjęto do wiadomości orzeczenie komisji rozjemczej, uzależniając jedynie punkt orzeczenia wydziału rozjemczego dotyczący wynagrodzenia dla pracowników kategorji pierwszej (90 gr na godzinę) od kwalifikacji danego pracownika, bez wymagania specjalnych zdolności. Orzeczenie komisji rozjemczej poprawiło sytuację czeladzi malarskiej, gdyż płaca w porównaniu do dotychczasowych zarobków doznaje podwyżki o około 20 procent.

Zastrzeżenia, dotyczące kwalifikacyj pracowników, zakomunikowali przedstawiciele cechu na wspólnem posiedzeniu komisji pracobiorców i pracodawców. Komisja pracobiorców, której imieniem występował sekretarz klasowych związków budowlanych p. Kowalewski, na zastrzeżenia te nie zgodziła się, zapowiadając kontynuowanie strajku.

Z WIELKOPOLSKI

— * **Bydgoszcz.** W dniu 31 ub. mies. zmarł nagle w maj. Myślęcinek pod Bydgoszczą Jan Jaranowski, obywatel ziemski, właściciel maj. Napole. Niespodziewany zgon znanego, cieszącego się ogólną sympatją i cenionego w sferach ziemiańskich obywatela pogrążył w żałobie całą rodzinę i liczne grono przyjaciół, a cios był tem dotkliwszy, że śp. Jan Jaranowski, liczący 67 lat, do ostatnich dni cieszył się najlepszem zdrowiem. Dowodem ogólnej sympatji i żalu był nader liczny udział w pogrzebie, — który odbył się w dniu wczorajszym w Napolu, — okolicznego ziemiaństwa i rodziny oraz liczne wieńce i kwiaty na grobie.

— * **Rogoźno.** Pobity do krwi został przez dwóch nieznanych osobników Jakób Magdziarz, zamieszkały w Rogoźnie. Dochodzenia prowadzi policja.

— Ujęto i doprowadzono do tut. więzienia sądowego poszukiwanego Józefa Krawczyka ze Skoków.

— Listonosz Nochowicz Andrzej przeszedł z dniem 1 bm. na emeryturę. Stanowisko jego zajął p. Kostecki z Niemczyna, w pow. wągrowieckim.

— Ćwiczenia lekkoatletyczne K. S. M. M. w Rogoźnie odbywają się w poniedziałki i czwartki o godz. 18 na boisku szkoły powszechnej budynek I.

— Ślub p. Stefana Raczyńskiego, kupca z Rogoźna, z p. Leokadją Grzybowską, córką poważanego obywatela, pobłogosławił w tut. kościele ks. dziekan Pomorski.

— Srebrny jubileusz obchodził proboszcz tut. kościoła ks. dziekan Pomorski. Na intencję Jubilata odprawił uroczystą mszę św. ks. wik. Gierczyński przy licznym udziale wiernych.

Wywczasy kolejarzy

Wczoraj przejeżdżała przez Poznań swym nadzwyczajnym pociągiem-hotelem (osiem wozów pullmanowskich, jeden wóz restauracyjny i jeden służbowy) wakacyjna wycieczka krajoznawcza K. P. W. okręgu stanisławowskiego z rodzinami, razem 226 osób. Siedmiodniowa ta wycieczka opuściła Stanisławów dn. 2 b. m. i jadąc przez Lwów, Kraków, Katowice zawitała do Poznania o godz. 14-ej, gdzie zatrzymała się na 8 godzin, zwiedzając miasto i jego zabytki. Na pożegnanie wykonał na dworcu chór męski K. P. W „Echo" kilka pięknych pieśni z akompanjamentem harmonji oraz kilka utworów a capella. Goście wyrażali się bardzo pochlebnie o pięknie miasta naszego. Opuścili Poznań o godz. 22.25. Celem dalszej podróży krajoznawczej są miasta: Bydgoszcz, Toruń, Gdynia i Hel. Powrót przez Warszawę i Kraków. (pt)

OSTATNIE DEPESZE

Samolot Lewoniewskiego zawrócił z drogi

Moskwa. (PAT). Około godz. 20.30 według czasu moskiewskiego główny urząd północnej drogi morskiej otrzymał telegram zawiadamiający, że zauważono nadmerne zużycie oliwy, co uniemożliwia osiągnięcie zamierzonego celu. Załoga prosiła o zezwolenie na przerwanie lotu i wylądowanie na jednem z lotnisk w Rosji północnej. Po uzyskaniu pozwolenia, samolot powrócił z południowej części Morza Barrensa i przez półwysep Kola i miasto Pietrozawodsk kieruje się do Leningradu.

O godz. 22.30 według czasu moskiewskiego samolot Lewoniewskiego pomyślnie wylądował na jednem z lotnisk w okolicy Leningradu.

Regaty bydgoskie

Bydgoszcz. (PAT.) W sobotę rozpoczęły się w Bydgoszczy regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. — Pierwszego dnia rozegrano następujące biegi: czwórki półwyścigowe klubów wojskowych 1) KW. Toruń. — Czwórki klasy drugiej 1) Ruderclub Frithjof przed WKS. Śmigłym i WKS. Grodno. — Czwórki półwyścigowe pań 1) Wileńskie TW. — Czwórki wagi lekkiej 1) WKS. Prosna (Kalisz) przed „Trytonem" poznańskim. — Dwójki podwójne młodszych 1) Warszawskie Tow. Wiośl.. — Czwórki wojskowe 1) K. W. Toruń. — Czwórki półwyścigowe 1) PKS. Bydgoszcz. — Jedynki drugiej klasy 1) AZS. Kraków (Balicki). — Ósemki 2-giej klasy 1) AZS. Poznań przed Bydg. Tow. Wiośl. i Ruderclub Frithjof.

Chore kobiety osiągają przez użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** lekkie wypróżnienie, przyczem połączone to jest nieraz z nadzwyczaj dobroczynnem działaniem na chore organy. Zalecana przez lekarzy. Tr 1495

Sierpień **4** NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Dominika w.
Poniedziałek: N. M. P. Śnieżnej
Kalendarz słowiański
Niedziela: Ostromira bł.
Poniedziałek: Stanisława
Słońca: wschód 4,16 zachód 19,40
Długość dnia 15 g. 24 min.
Księżyca: wschód 9,53 zachód 20,46
Faza: 5 dzień po nowiu.

Zebrania

Dziś o 11 Cech Murarzy, w „Ulu", ulica Ślusarska 6;
o 12 Centr. Zw. Inwalidów Cywilnych, Starców, Wdów i Sierot, u p. Heyduckiego, ul. Masztalarska 8 a;
o 14 Tow. Cechowych Czeladzi Piekarskich, u p. Heyduckiego, ulica Masztalarska 8 a;
o 14.30 Stow. Zjedn. Malarzy i Lakierników, w „Ulu", ul. Ślusarska 6;
o 15 Męski Chór Kościelny (Jeżyce) — kiermasz w ogrodzie p. Knasiaka, ul. Bukowska;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Stefana Gąsiorowskiego o godz. 15 z kapl. cment. na Górczynie.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Przyjaciel domu".
Teatr Letni (w Zoologu): Dziś — „Coraz weselej".

Komunikat meteorologiczny

W dniu 3 sierpnia niemal cała Polska miała pogodę słoneczną. Duże zachmurzenie notowano miejscami jeszcze na wschodzie, gdzie również przepadywały drobne deszcze (Wileńskie i Polesie).

Temperatura o godz. 14 wynosiła: 24 stopnie w Zbąszyniu, 23 w Poznaniu i Cieszynie, 22 w Kaliszu i Płocku, 21 w Gdyni i Warszawie, 20 w Krakowie i Wilnie, 19 w Łucku i Brześciu nad Bugiem, 18 w Lidzie, 17 w Pińsku i Zakopanem oraz 10 na Hali Gąsienicowej.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 4 sierpnia: Naogół dość pogodnie i umiarkowanie ciepło, jednak z możliwością przelotnych deszczów i burz, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Kawę na ławę

Był dzień morza i dzień lasu.
Dzień koników, kotów, kur —
W góry, w góry, miły bracie,
Tam atrakcja czeka na cię:
Tam cię czeka „święto" gór.

Wszystkie szczyty przystrojone.
Nowy habit przywdział Mnich:
Błyszczą Babia i Barania —
I są podzielone zdania,
Która jest piękniejsza z nich.

Wszystkie turnie ożywione,
Nawet i Zamarła też!
Trzy Korony tak się świecą,
Że z ich koron iskry lecą
Aż po granitowy Spiż.

Tatry, Beskid i Pieniny
Otwierają bramy nam
Tak gościnnie i szeroko,
Robiąc do nas — Morskie Oko,
Że musimy jechać tam...

Hawrań-Murań, dwa bratanki,
Powiewają flagi z chmur...
W góry, w góry, miły bracie,
Tam atrakcja czeka na cię:
Tam się czeka „święto" gór.

ARTUR MARJA.

Specjalne popularne przedstawienie

Po cenach niebywale zniżonych. Cały parter 50 groszy, cały balkon 75 groszy urządza **Kinoteatr „Słońce" w niedzielę, dnia 4 sierpnia o godz. 3 po południu.**

Wyświetlane będzie przepiękne arcydzieło filmowe wytwórni „Universal", zrealizowane przez znanego reżysera Edwarda Slomana. Film p. t.:

„Prawda o miłości"

„Prawda o miłości" jest wzruszającym obrazem życiowym na tle słynnej powieści Urszuli Parrot.

„Prawda o miłości" jest filmem najgłębszych wzruszeń.

„Prawda o miłości" jest filmem najaktualniejszych problemów, oraz najwznioślejszych marzeń!

„Prawda o miłości" to film, który zachwycić musi każdego!

W rolach głównych: Binnie Barnes — Frank Morgan — Lois Wilson.

Dyrekcja kinoteatru „Słońce" przypomina, że wskutek specjalnych i jedynych w Poznaniu urządzeń technicznych, mimo panujących upalnych dni — temperatura na widowni jest zupełnie chłodna i powietrze świetnie wentylowane!

Sprzedaż biletów na przedstawienie odbywa się w niedzielę, dnia 4 sierpnia br. od godz. 12 w południe przy kasie III w kinoteatrze „Słońce".

„Chłop podstawą ekspansji narodowej"

PROF. DR. K. STOJANOWSKIEGO

w numerze 10 „GŁOSU"

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro lekka komedja Labiche'a „Przyjaciel domu", która cieszy się stałem powodzeniem dzięki swej zabawnej treści i wybornej grze całego zespołu. W próbach głośna sztuka włoska „Krzyk", która grana była z powodzeniem na wszystkich scenach europejskich.

Z Teatru Letniego w Zoologu

Dziś o godz. 20,30 pełna werwy i humoru rewja p. t. „Coraz weselej". Poszczególne numery rewji napewno przypadną do gustu każdemu. Sprzedaż biletów w firmie Szrejbrowski, ul. Pierackiego.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Poszukiwaczki złota". Tytuł jest ironiczną nazwą, rzuconą przez jednego z bohaterów sztuki, na aktorki rewjowe. Mówi to miljoner, rozgoryczony tem, że jego młodszy brat chce się właśnie z taką aktorką ożenić. Z fabuły filmu jednak dowiadujemy się, że nie wszystkie aktorki są interesowne, lecz że są wśród nich dziewczęta miłe, dobre i uczciwe. Taką jest bezwątpienia Polly, ukochana młodego muzyka-miljonera, taką w gruncie rzeczy Caroll, choć niezbyt poprawnie postępuje, chcąc dać nauczkę zarozumiałemu bogaczowi. Historyjka opowiedziana jest bardzo wesoło i barwnie, choć ma epizody dość ryzykowne, a urozmaica ją świetnie wystawiona i kapitalnie sfilmowana rewja. Do baletów, prezentujących setki zgrabnych i niezbyt dokładnie ubranych dziewcząt, już żeśmy się przyzwyczaili, choć tutaj jest w nich niebywały przepych, poparty pomysłowem opracowaniem całości rewji. Nowością jest tu pewien akcent społeczny: przedstawienie analogji między armją, wyruszającą na front czasu wojny i armją bezrobotnych. Mała scenka w rewji: policjant szamoce się ze śpiącym pod płotem włóczęgą i nagle pod połą jego marynarki spostrzega krzyż waleczności. Rewja o kryzysie, o bezrobociu, o nędzy, w jakiej pogrążeni są dawni bohaterowie wojenni, ma swoją wymowę.

Dobrze wyreżyserowany film ma świetną obsadę z Joan Blondell w roli Caroll, Ruby Keeler — Polly, G. Rogers, jako zabawna Frizie, Dick Powell — młody muzyk, Warren William — miljoner i G. Ribbee — komiczny adwokat na czele.

W nadprogramie — tygodnik Pat'a. (ver.)

Kino „Apollo" wyświetla film pod tyt. „Pieśń zdobywa świat". Kino dźwiękowe w poszukiwaniu pięknych głosów ostatnio często się zwraca do sławnych śpiewaków czy śpiewaczek. Nie zawsze daje to jednak dobre rezultaty. Kino nieme przyzwyczaiło nas do oglądania na ekranie postaci o doskonałej lub odznaczającej się czemś charakterystycznem powierzchowności. Powstało więc przed kinem dźwiękowem zagadnienie, czy należy powierzać role czołowe amantów lub amantek śpiewakom, czy śpiewaczkom, którzy poza pięknym głosem, nic do filmu nie wnoszą, odznaczając się niecekawą powierzchownością. Zdania co do tego są podzielone. Jedni uważają, że tacy aktorzy rażą poprostu oczy widza i psują właściwy efekt filmu; inni znów twierdzą, że słuchając głosu Gity Alpar, Picavera, czy Józefa Schmidta, można zapomnieć o ich niecekawej powierzchowności, że ich wspaniałe głowy dają więcej zadowolenia estetycznego, niż oglądanie jakiejkolwiek pięknej, czy charakterystycznej twarzy znakomitych gwiazd kinowych. Co do nas, jesteśmy po stronie tych ostatnich i dlatego musimy stwierdzić, że obraz „Pieśń zdobywa świat" dał nam dużo zadowolenia estetycznego. Wprawdzie Józef Schmidt nie jest przystojny, ale słuchanie jego śpiewu jest prawdziwą ucztą artystyczną. — Poza tem należy podkreślić, że reżyserja filmu jest pomysłowa i staranna, że film w miarę liryczny w miarę wesoły (w rodzaju znanych filmów z Kiepurą) daje głosowi Schmidta szerokie pole do popisu.

W nadprogramie tygodnik „Paramountu". (Sza.)

Kino „Świt" wyświetla film pod tyt. „Teraz i zawsze". Bohaterem jest „niebieski ptak", młody człowiek, żyjący z naciągania, oszustw, dokonywanych zresztą nie bez humoru i pomysłowości. W jego włóczęgowskiem, pełnem przygód życiu towarzyszy mu, kochająca go kobieta. — Hochsztapler ten ma córeczkę; odbiera ją krewnym i chce się zająć jej wychowaniem. Próbuje zabrać się do pracy dla niej, ale wrodzone zamiłowanie nie pozwala mu żyć spokojnem życiem. Widząc, że nie podoła zadaniu, dla dobra dziecka rezygnuje z jej wychowywania. Akcja filmu jest barwna i ciekawa, a przyczynia się do tego w dużej mierze gra świetnej trójki aktorskiej: Caroli Lombard, Gary Coopera i przemiłego „słonecznego brzdąca" Shirley Temple. (ver.)

Kino „Oświatowe T. C. L." po krótkiej przerwie rozpoczęło sezon bardzo ciekawym filmem popularyzacyjno-naukowym pt. „S. O. S. — góra lodowa". Twórcy tego filmu składają nim hołd poświęceniu i ofiarności dla nauki wszystkich bohaterów wypraw polarnych, którzy w drodze do odkryć mężnie przewyciężają nadludzkie trudy, cierpienia i niebezpieczeństwa. Program uzupełniają zabawne komedyjki krótkometrażowe. (ver.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

4. OSOBISTE

Za długi
żony mojej Jadwigi May z domu Popielskiej, zamieszkałej w Poznaniu, ul. Wenecjańska 35 (ostatnio Wierzbięcice 30), nie odpowiadam. Antoni May, Paryż. zdg 27 675

7. SPRZEDAŻE

Wóz
mocny, z szerokiemi obręczami, korzystnie sprzedam. — Poznań, Szydłowska 13. zd 27 606

Dla fabryki powozów i kół wzgl. majątków
Piła taśmowa, tokarnia z kompletnem urządzeniem do fabrykacji kół z zapędem elektrycznym. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 27 161

Restauracja
dobrze prosperująca, elegancko urządzona centrum Poznania spowodu stosunków rodzinnych korzystnie na sprzedaż. Oferty Kurjer Poznański zdg 27 165

Rzeźnictwo
kompletne urządzenie mieszkaniem, ruchliwa ulica Poznania sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdg 27 181

20% obniżyłem płaszcze damskie
Szuster, Stary Rynek 76, piętro. zdg 27 351

Meble kuchenne
najtaniej Łąkowa 4a stolarnia. zdg 27 236

Okazja
heblarka 60 cm Kirchner Lipsk. Oferty Kurjer Pozn. zdg 27 224

Meble
najtaniej poleca
Baranowski
Poznań Podgórna 13 Pg 3227/8

„Arnold Fibiger"
eksportuje
fortepiany
i
pianina
na
cały świat
Przedstawiciel Drygas, ul. Podgórna 10a. zdg 27 198

Kolonjalkę
dobrze zaprowadzoną sprzedam korzystnie. Fabryczna 30. zdg 27 041

Dogi pręgowane
rodowody, premje odchodowane okazy pies 120, suka 70.— Oferty Kurjer Poznański zdg 27 099

Sypialnia
używana 100 zł. Wierzbięcice 41b m. 21. zdg 27 050

Kanapę
łóżka dębowe, dziecięce łóżeczko. Kraszewskiego 9b — 5. zdg 27 057

Pinczerki
ośmiotygodniowe czarne krótkowłose do sprzedania. Solacz, Podlaska 25, parter obok Kościoła zdg 27 058

Smoking
jak nowy, nesser podróżny, jesionkę tanio. Łąkowa 18a, m. 6 godziny 4—6. zdr 27 722

Patefon
aparaty fotograficzne, elektrostyrylizator, kuchenkę benzynową tanio. Łąkowa 18a, m. 6 — godziny 4—6. zdr 27 719

Gramofon
szafkowy, 30 nowych płyt. Bukowska 33, m. 22. zdg 27 061

Psa
kupię. Podać rasę i wiek do Kurjera Poznańskiego zdr 27 734

Willkę
nowa, dwa mieszkania wpłaty 11- 12 tys. kupię. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 27 066

Około 100 mórg
jeziora
(zabudowania) oraz dom (willa) składem, sadem kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 379

Znana
wróżbiarka Adarelli przepowiada z cyfr, kart, ręki. Przyjmuje także niedzielę, święta. Podgórna 13, mieszkanie 10, front. zdr 27 296

Pończochy - skarpetki
dobre tanio tylko w firmie
„Haftoplis"
Stary Rynek 6 (Wiankowa). Pr 4567-29 9

Fartuszki szkolne, wszelką bieliznę, pończoszki
poleca Fabryka Bielizny
J. Schubert
Poznań
Stary Rynek
76. Pg 4956-31.35

26. SZUFA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Kucharka
z dobremi świadectwami poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 811

Osoba
na wskroś uczciwa z dobrem poleceniem szuka posługi. Oferty Kurjer Pozn. zdg 25 847

Gospodyni
samodzielna bardzo dobre świadectwa poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 893

Poszukuję
posady magazyniera, woźnego, inkasenta, dam pożyczkę. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 894

Robotnik
lub woźnica z kaucją szuka pracy. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 25 815

Dziewczyna
z gotowaniem szuka posady lub później. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 839

Mistrz kowalski
maszynista, podkuwacz koni, wojskowy, szofer-mechanik zna się na wszelkich maszynach parowych poszukuje posady zaraz lub później. Oferty Kurjer Pozn. zdg 25 858

Posługi
u państwa z Królestwa lub Małopolski najchętniej Jeżyce poszukuję. Oferty Kurjer Pozn. zdg 25 856

Dziewczyna
z prowincji do lekkich prac poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 25 869

27. WOLNE MIEJSCA

Robotnik
magazynier z kaucją potrzebny. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 27 712

Potrzebna
na probostwo wiejskie gospodyni religijna, zaufana i zdrowa. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 27 549 i hotel Royal, pokój 11.

Rządcę gospodarczego
dobrze poleconego poszukuję zaraz na zastępstwo na majątek 4 000 mórg w Poznańskiem. — Oferty Kurjer Poznański zdg 27 390

Do
pierwszorzędnej restauracji potrzebni od 15 sierpnia: stołowy i kucharz lub kucharka. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 27 696.

NOWINY poświąteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata

Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz **10** gr

Do nabycia wszędzie.

Drągi
rusztowań, belki, kantówka, podłoga, szalówka, stolarka, deski-kubiaste. Dereziński, tartak, Stęszew, składnica Poznań, ul. Zależe. zdr 25 800

Zakład
fryzjerski, damsko-męski, istniejący 40 lat, tanio dzierżawa, 2 pokoje kuchnia, sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdg 27 520.

Spód
oposy pod męskie lub damskie futro tanio. Za Bramką 5b, — 6 zdg 27 079

Singera
półkrawiecka tanio. Za Bramką 5b — 6. zdg 27 078

Wyżeł
dobrej tresury sprzedam. Bańka, leśnik, Obrzycko, Szamotuły. zdg 27 077

11. KUPNA

Futro męskie
figura średnia, nobliwe, mało używane kupię. Oferty do Par, Aleje Marcinkowskiego 11, pod 55.358. Pg 5100-55,358

Zakup
książek szkolnych, powieści, dziel wiedzy, całych bibljotek najkorzystniej „Księgarnia - Antykwarjat-Wypożyczalnia", Pierackiego 20. zdg 27 369

12. DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
czteropokojowe wygodami III piętro, podwórzu. Niegolewskich 16. zdr 27 741

23 ROZMAITE

Wizytówki
setka złotego. Ekspresdruk — Mielżyńskiego 22. Wszystko najtaniej, najśpieszniej. dr 3293

Biuro pisania podań
Polikarp Wieckowski, em. st. sekretarz sądowy, obecnie: Poznań, ul. Pocztowa 30. zdg 27 389

Humor zagraniczny

= „Nareszcie sama!" — westchnęła znana gwiazda filmowa.

(Trib. Jil. — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc sierpień 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.
P. K. O. Poznań nr. 200 149